Nr. 212 — We Lwowie — Wtorek 2 Sierpnia 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ugoda bez ugody.

Lwów d. 1 sierpnia.

Wyjaśnia się już znaczenie i cel komunikatu *Pester Lloyda* w sprawie ugodowej, któryśmy na czele przedostatniego numeru podali, a mianowicie co znaczy ów jego ustęp końcowy: „Na razie też ustawa wyraźnie wytycza ministerstwu węgierskiemu drogę, którą można w sposób negatywny tak określić: nie masz żadnej ugody na podstawie § 14 i nie masz nowego prowizoryum. Przy tem rząd węg. niewątpliwie obstaje. W jaki sposób od tej negatywy przejśćby się miało do ukształtowania pozytywnego, o tem dzisiaj mówić jeszcze nie potrzebujemy."

Ale ten sposób przejścia do ukształtowania pozytywnego podaje nazajutrz po tym artykule artykuł *Pesti Hirlapa*, którego treść wczoraj podaliśmy.

Pesti Hirlap najpierw przypomina zawartą między rządem austryackim i węgierskim umowę, wedle której hr. Thun zobowiązał się starać się o to, aby ugoda przyszła we wrześniu pod komisyjne obrady rajchsratu. Zamykając Radę państwa hr. Thun usunął możliwość dopełnienia tej obietnicy. Hr. Thun pogodził się więc już z tą okolicznością, że rząd węgierski nie zawrze ugody z rządzoną na podstawie paragrafu cesarskiego (§ 14) Austryą — i gotów jest zatem przystać na inny taki sposób załatwienia sprawy, któryby zapewnił dalsze utrzymanie wspólności ekonomicznej.

„A byłby to sposób następujący: Węgry — samoistnem i jednostronnem zarządzeniem swego parlamentu, na prawnej podstawie samoistnego okręgu cłowego, wprowadzą w życie zawarte w przedłożeniach ugodowych postanowienia materyalne, o ile się do utrzymania ekonomicznej wspólności odnoszą — Austrya zaś zaprowadzi te same zarządzenia na mocy § 14. Z uzyskanego w ten sposób czasu skorzysta hr. Thun, aby po myśli swojej przeobrazić Radę państwa, od której zażąda zatwierdzenia rozporządzeń na mocy § 14 wydanych.

„Od istniejącego prowizoryum różni się ten przypisywany hr. Thunowi plan tem, że istniejące ustawy ugodowe nie zostałyby, choć tylko jednostronnem zarządzeniem prawodawczem utrzymane, a względnie przedłużone, ale zostałyby wydane przepisy nowych ustaw ugodowych."

Nowych, a całkiem samoistnych, do których zatem sankcyi Rady państwa nie potrzeba, i tym sposobem ominie się przepis węgierskiej ustawy ugodowej, że tylko z rządzoną konstytucyjnie Austryą ugody co do spraw wspólnych zawierać można. Sankcya ta może nadejść później od nowej Rady państwa i wtedy formalna ugoda przyjdzie do skutku.

W przedostatnim numerze podaliśmy byli także nadesłany *Pester Lloydowi* z Wiednia artykuł pod nap. „Rzuty oka w przeszłość i przyszłość", który się kończył: „Kwestya językowa stała się (dla Niemców) kwestyą próżności narodowej, a wiadomo, że jak ludzie, tak narody najuparciej trzymają się próżności. Ale górujący brak respektu dla tego parlamentu jest orężem w ręku każdego rządu. Pytanie: czy rząd zrobi zeń użytek."

Na pytanie to ów artykuł nie dał odpowiedzi — otóż widocznie znajdujemy ją w wywodach *Pesti Hirlapa*.

Rychło się ziściło to, co we wspomnianym komunikacie zapowiadał *Pester Lloyd*: Zazdrościć trzeba pismom wiedeńskim, które w optymizmie swoim marzą sobie cudownie, iż „spotęgowana swoboda akcyi" o której powiadał komunikat *Wiener Abendpost*, znaczy jedynie tyle, że rząd nowe rokowania... z Niemcami rozpocznie. Podobno bardzo rychło i nie bardzo przyjemnie ockną się z tego naiwnego zaufania.

Jakoż *Nowa Presse* w niebogłosy jakby w „sądny dzień" lamentuje z powodu rewelacyj *Pesti Hirlapa*. Nie wierzy ona, aby na taki mądry pomysł wpadł hr. Thun, owszem przypisuje go raczej Banffiemu. Zaledwo zamknięto Radę państwa, a już br. Banffy zjechał ze wsi do Budapesztu, zwołał ministrów na naradę i zapowiedziano przybycie hr. Thuna do Budapesztu. Nie przyjechał hr. Thun, ale wspólny minister skarbu p. Kallay, który z br. Banffim długo konferował i wróciwszy do Wiednia pospieszył do cesarza do Ischlu, jakoby w sprawie kolei hercegowińskiej, która jednak nie mogła być jedynym tej podróży powodem w chwili, gdy cały system dualistyczny jest rozchwiany.

Nowa Presse nie przeczy, iż Węgry, jeśli konstytucyjne załatwienie ugody w czas nie przyjdzie do skutku, mają prawo i obowiązek przedmioty przedłożeń ugodowych uporządkować w drodze samoistnego węgierskiego prawodawstwa, i rząd węgierski, układając projekt samoistnej taryfy cłowej widocznie się na ten wypadek przygotowywał. To też z całym ferworem żydowskiego oburzenia lży Węgrów jako zdrajców wszelkiego prawa i konstytucyonalizmu, i między innemi woła:

„Tak więc powoli przepis węgierskiej ustawy ugodowej, który konstytucyonalizm w Austryi jako główną podwalinę dualizmu uważa, zamienił się w niebezpieczną dla niego pogróżkę. W niezliczonych modulacyach słyszeliśmy, że Węgry — byle miały przed sobą uchwałę jakiegokolwiek austryackiego ciała prawodawczego, nie będą badały, jak to ciało powstało. Węgierskie pojęcie tego co „konstytucyjne" nietylko wszelkiego dopuszcza targnięcia się na istniejącą konstytucyę, ale owszem ministrom austryackim suggestyjnie podsuwa oktrojowanie; i zachęca do tego umyślnie całą dyspozycya w sprawie ugodowej. Wszak dopiero co we wtorek czytaliśmy w organie rządu węgierskiego jako wyskok mądrości radę, że jeśli myśli na bok rzucić formy konstytucyjne, to niechaj szybko działa. Węgrzy dzisiaj niegodni swoich wielkich przodków." Dlaczego? Bo popsuli szyki lewicy austryackiej i posłali ją „w durnie"...

Sprawili, że z zamknięciem Rady państwa „swoboda akcyi rządu austryackiego" istotnie się spotęgowała. Wbrew lewicy ugoda z Węgrami zostanie faktycznie utrzymaną, a później oraz formalnie dokonaną, gdy rząd inną sprawi sobie Radę państwa.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 26 lipca.

(Wybory do rad generalnych. — Zmiany administracyjne. — Mowa O. Didona. — Nowe więzienie.)

Zaledwo zdarto z wiejskich i gminnych budynków różnobarwne odezwy kandydatów do izby poselskiej, gdy znowu gorączka wyborcza grozi Francyi. Tym razem na szczęście ominie Paryż, chodzi bowiem o wybory do prowincyonalnych rad generalnych. Znaczna część deputowanych traci wskutek tego możność letniego wypoczynku. Niektórzy są członkami owych rad i muszą znowu kokietować wyborców, inni zniewoleni są czynnie popierać swoich kandydatów. Bo chociaż według prawa z r 1875 z programu działalności rad generalnych stanowczo wyłącza się wszelka akcya polityczna, w rzeczywistości tak nie jest i autonomiczne te instytucye często nie poprzestają na zajmowaniu się administracyjnemi potrzebami departamentów, lecz wtrącają się do wielkiej polityki i wyrażają dla tego lub owego kierunku czasem uznanie, czasem potępienie. Z tego to względu stronnictwo radykalne baczną zwraca uwagę na obecne wybory, a dzienniki, hołdujące ideom pp. Bourgeoisa i Brissona, przepowiadają dla teraźniejszej partyi rządowej wielki tryumf.

Źleby było, gdyby istotnie tak nastąpić miało. Dotychczas na członków rad wybierano przedewszystkiem ludzi rozumnych i uczciwych, znających dokładnie stosunki miejscowe. Gdy wejdą w grę względy politycznych programów, otworzy się przez to samo droga dla krzykaczy i karyerowiczów, którzy będą mieli więcej na myśli własną ambicyę, niż dobro publiczne. Prawdopodobnie wyborcy nie dadzą się sprowadzić szumnemi frazesami na manowce.

Ciekawa rzecz, jaką postawę przyjmie podczas wyborów rząd, czy poprze kandydatów radykalnych, czy też, idąc śladem Mélina pozostanie bezstronnym widzem. Być może, że p. Brisson nie zechce wywierać nacisku. Każe się tego spodziewać jego względność wobec prefektów i podprefektów. Dotychczas było we Francyi zwyczajem, że przy zmianie gabinetu wszyscy niemal wyżsi urzędnicy administracyjni, mianowani przez rząd poprzedni byli odwoływani. Miejsca ich nowi ministrowie rozdawali swoim przyjaciołom. Łatwo zrozumieć, jakie zamieszanie wywoływała tego rodzaju polityka w kraju, w którym ministerya są niemal równie zmienne, jak pogoda. Już p. Méline odstąpił od tej zasady, zrozumiawszy jej fałszywe strony i pozostawił prawie wszystkich prefektów radykalnych na ich stanowiskach. Wyrzucali mu to często jego przyjaciele i w tej względności szukali potem przyczyn jego upadku.

P. Brisson zdaje się iść za jego przykładem. Wbrew przewidywaniom organów radykalnych, zmiany w personalu wyższych urzędników są niewielkie i przeważnie ograniczają się na translokacyach. Ztąd gniew. Tylu gorliwych przyjaciół spodziewało się z pewnością dobrze płatnych urzędów! Niektóre skrajno radykalne dzienniki pomawiają wprost p. Brissona, że zapomniał o dawnych hasłach. Tymczasem coraz częściej chodzą pogłoski o niesnaskach w łonie samej rady ministrów — i o ustąpieniu p. Brissona, którego miejsce zająć ma p. Bourgeois.

Faktem jest, że jak ongi za czasów umiarkowanego p. Méline'a, tak teraz za radykalnych p. Brissona, częściej oddają rządowi sprawiedliwość dzienniki zachowawcze lub republikańskie łagodnych odcieni, niż organy stronnictw skrajnych, z których łona wyszedł dzisiejszy gabinet. Musiało to panu Brisson'owi nasunąć wiele gorzkich refleksyj. Teraz napadają na niego za mowę ojca Didon'a, wypowiedzianą podczas rozdawania nagród w szkole Albert-le-Grand. Na uroczystości tej był obecny generał korpusu Jamont i żywo oklaskiwał gorące przemówienie kaznodziei, który przyznał armii przeważające znaczenie wśród narodu francuskiego i podporządkował jej wszelkie władze cywilne Wśród nieprzejednanych jakobinów popłoch. Ci sami, którzy niedawno na widok munduru wpadali w zachwyt, krzyczą teraz: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Sojusz armii z kościołem zagraża rzeczypospolitej

Intelektualni, do których niewiadomo dla czego nie miałoby się stosować wyrażenie Górnickiego: „mózgowcy" — tryumfują!

— Cezaryzm i klerykalizm! — wołają. Cała władza w ręku militaryzmu, kierowanego umysłem duchowieństwa! Oto gdzie nas prowadzą obrońcy sztabu generalnego, wrogowie Zoli.

Zwołano wskutek tego wypadku radę ministrów, która postanowiła zabronić raz na zawsze wyższym generałom uczestniczenia w jakichkolwiek uroczystościach bez specyalnego upoważnienia ministra wojny.

— E pur si muove! — innemi słowy: korcem światła nie przykryjesz! Śmiesznemi wydają mi się te zakazy, które zmniejszają tylko powagę rządu, nie zmniejszają zaś z pewnością ducha, gdzie on raz pannje.

Rada jeneralna Paryża zniósłszy gmachy trzech więzień miejskich, Mazas, Grande Roquette i St. Pelagie, wybudowała na ich miejsce, we wsi Fresne, o pięć mil za miastem jedno centralne więzienie, złożone z trzech grup, wzorowo i nawet zbytkowo urządzonych. Inaugurowano je w tym tygodniu. Kosztują te gmachy 11 milionów franków, budowla zaś trwała tylko 5 lat, co jest uważane za nadzwyczajną szybkość. Rząd nie wziął w tej budowli udziału, tylko municypalność i departament.

Alegat do kwestyi żydowskiej.

Żydowskie syonistyczne stowarzyszenie akademików wiedeńskich „Bar Kochba" wydało i rozesłało po Galicyi odezwę, która stanowi ciekawy dokument, zwłaszcza dla zwolenników asymilacyi żydów. Krakowski *Głos Narodu* przytacza ją w następującem brzmieniu:

„Do młodzieży żydowskiej! Co przez wieki było tylko zrezygnowaną tęsknotą, dziś stało się uświadomionem pragnieniem. Co dawniej było tajonem marzeniem, dziś przed forum świata całego stanęło jako słuszne żądanie. I miliony serc żydowskich jednym uderzają rytmem i miliony piersi żydowskich jednym tchem wołają: „Dość nam tej niewoli, hej! wolności nam, ojczyzny!" Bracia najdrożsi! któż lepiej od nas pojmuje, co wolność, co ojczyzna, od nas, cośmy wglądnęli w pracownie narodów wolnych, wolność i ojczyznę zdobywających? Któż lepiej potrafi ocenić wartość tych skarbów od nas, którym światło wpuszczono do celi więziennej snać po to tylko, byśmy tem lepiej widzieli nagość naszej bezbrzeżnej nędzy? Biada nam, jeśli nie zrozumiemy ducha czasu. Biada, stokroć biada, jeśli zrozumiawszy, ręce założymy w beznadziejnej rozpaczy!

„Smutne zajścia w Galicyi są dla nas groźnem napomnieniem, że mogą przyjść czasy, w których nadarmo szukać będziemy, gdzieby znękaną przytulić głowę. Więc odpowiedzialność wielka ciąży na nas, na młodzieży żydowskiej. Bo na nas są zwrócone oczy całego narodu! My powołani jesteśmy do największych wysileń! Nasza praca stanowić będzie o życiu i zbawieniu całego narodu. Praca to będzie żmudna, lecz musi być wytrwała, nie zrażać się żadną przeszkodą, słowem praca ta musi bć niezmordowana, żelazna. Nie zapominajmy nigdy o chatach, z którycheśmy wyszli. By stać mocno, stać musimy w masie narodu żydowskiego. Serca nasze zwiążmy z ich sercami i coraz nowe prządźmy nici, coraz silniejsze twórzmy wę-

---

32

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Usiłował zdać sobie sprawę i uzmysłowić sytuacyę, która te mogła wywoływać objawy, gdy znów inny głos i znów dalej zabrzmiał:

— Kwit na garnuszek śmietanki dla gościa!

Zastanawiał się nad rozjaśnieniem tej zagadki, gdy jeszcze inny znów lokaj, a raczej chłopiec kredensowy, tym razem już wrócił z pełną tacą, sowicie srebrem, kawą, bułeczkami i tym podobnymi rzeczami zastawioną.

— Cożeście się tak guzdrali z tą kawą? — zapytał bez ogródek.

— A bo... — odparł zdyszany chłopak — szafarka chciała pokazać swoje fanaberye i bez kwitu jaśnie pana śmietanki wydać nie chciała... a jaśnie pan, co zwyczajnie wstaje o piątej, dziś przy niedzieli spał dłużej, bo i wczorajsik o piątej rano się położył.

Kiślarski dopiero po chwili ochłonąwszy ze zdziwienia, zapytał?

— To jaśnie pana musieliście dla tej śmietanki budzić?

— A ino. Ale to jaśnie panu nie żadna dziwota — odparł i wyszedł.

Witołd był zły na siebie i popijając kawę myślał:

— Chyba nie było co tu dłużej popasać. Człowiek, co wydawał kwitek na garnuszek śmietanki, chyba nie mógł być dla niego teściem, dla niego, który wszystko pojmował „szeroko", jak mawiał Ostwin.

Prędko wypił kawę, prędko się ubrał i napisawszy do Łukomskiego kilka słów, tłómacząc swój wczesny wyjazd interesem, który sobie przypomniał, a obiecując sobie jeszcze wynagrodzić stracone uciechy w ognisku jego miłego domu, kazał zaprządz nie podjeżdżając pod pałac i wyjechał.

Tymczasem Łukomski, obudzony kwitem i o to nie mając najmniejszego żalu do służby, ani do szafarki, (dawało mu to bowiem gwarancyę, że się żadne w czasie jego nieobecności nie dzieją nadużycia), zbierał się pośpiesznie, by rankiem wczesnym odbyć niedzielną administracyjną konferencyę i być gotowym do dalszego działania na gościa ażeby ten nie zwlekał z wejściem w jego plany.

To tylko umocniło go w pierwotnem przekonaniu, że Kiślarski był dlań wymarzonem zięciem.

Skoro tylko nałożył na siebie marynarkę, zbliżył się do tablicy mieszczącej, jak w dużym hotelu ponumerowane guziki od dzwonków elektrycznych, które go komunikowały z całą administracyą dóbr znajdującą się w Szamotułach i palcem wskazującem po kolei, przyciskał niemal wszystkie guziki.

Uskuteczniwszy to, siadł przy biórku, zadzwonił w aparat, wówczas zastępujący telefon, umieszczony w kącie i gdy się w nim odezwał głos jego plenipotenta Darnowskiego, rozkazał w otwór tuby:

— Posiedzenie zaraz! Wszyscy uprzedzeni!

Głos odparł:

— Słyszymy!

— A czy są wszyscy? — zapytał Łukomski, a odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, odsunął się od otworu rury i zaczął chodzić po pokoju. Potrzebował przed sesyą zebrać, skupić, wytężyć myśli, a tu te błądziły po manowcach tak odmiennych żywiołów, jak małżeństwo jego córki, jak korzyści, jakieby z niego wyciągnąć mógł.

Ale nie próżno był Łukomskim, głową wprowadzającą w podziw wszystkich biedniejszych Łukomskich w Królestwie, by się nie opanować wmgnieniu oka, nie ogarnąć sytuacyi administracyjno-agronomicznej Szamotulskiego klucza.

Myślał.

Miał przedewszystkiem wydać doniosłe dyspozycye, dotyczące serwitutów. Miał niemi przeprowadzić genialny plan, za wezwaniem zarazem chłopstwa do ich regulacyj, plan, którego przeprowadzenie w całem Królestwie, jemu pierwszemu do głowy przyszedł i który mogła tylko przeprowadzić sprężystość i bezwzględność jego administracyi.

Jeszcze raz ogarnął umysłem ten plan. Był on rzeczywiście genialny. W wszystkich lasach osadzał leśniczych, którzy mieli zapisywać i za kwitami wydawać fury drzewa, jakie by chłopi z lasów brali.

Mieli oni zapisywać i to kiedy oni przeciętnie to drzewo wybierali. Dalej ogłosi, iż wydaje to drzewo co dwa, względnie jeden dzień tygodniowo. Będzie to dla chłopstwa ogromnem utrudnieniem, trzymanie się dni, które to tu, to tam będą koicidować z dniami jarmarków i targów.

Wskutek tego, statystyka mająca być zaprzysiężoną, na podstawie tych danych, wykaże, iż chłopi mniej potrzebują i biorą drzewa mniej, niżli mają do tego prawo. Na tej zasadzie wystąpi on do komisarza, którego sobie wiadomym mu sposobem zjedna, o ograniczenie serwitutu.

Raz serwitut tak ograniczony co do ilości drzewa, jako też co do dni jego wybioru stanie się poprostu fikcyą. I wtedy układy o nie pójdą jak po maśle.

Za złe mu tego nikt nie będzie mógł wziąć, gdyż sposób przez niego użyty jest wymagalnością porządnego leśnego gospodarstwa i jakiej takiej administracyi. Żaden komisarz nie może żądać, by pozwalał chłopom przez cały tydzień bobrować w swych lasach lub też by nie wiedział, co daje.

Zresztą na komisarzy był Petersburg nie tak straszny, jak go malują i gdzie o wpływy nie było tak trudno.

Zaledwie cały ten plan sobie uzmysłowił i nad jego genialnością się zachwycił, gdy mu lokaj oznajmił.

— Cała administracya jest już w sali.

Wybiegł i przeszedłszy długi kurytarz, cicho, by nie obudzić gościa, który, jeżeli tak rano pił kawę, myślał, to powinienby po niej jeszcze podrzemać; znalazł się w sali, w której stał olbrzymi stół, kilkanaście krzeseł i w której już znajdowało się kilkunastu mężczyzn różnego wieku i typu.

(C. d. n.)

sły. Oświatę zdobytą nieśmy pomiędzy nich: światło musi być, gdzie się ma życie rozbudzić. Karmmy się pieśniami i baśniami ojców. Badajmy potrzeby i pragnienia duszy żydowskiej. Oto źródło, z którego czerpać mamy, by uzupełnić, cośmy po drodze do światła wiedzy z dusz naszych uronili. Język naszych praojców, święty język hebrajski, musi się stać naszym językiem ojczystym, a mowa proroków będzie duszą narodu. Czytajmy i uczmy się historyi żydowskiej, a wzmocni się wiara nasza w odrodzenie Izraela. Hartujmy ducha, krzepmy ciało, wszystkie siły rozwijajmy. Bracia najdrożsi! Przestańmy gonić za marnymi cieniami obcych ideałów. Wszak mamy własny, tak piękny i tak wspaniały, tak głęboko w duszach naszych tkwiący a tak zbawienny, Podajmy sobie ręce,ześrodkujmy nasze siły i pomnijmy, że dzisiaj nikt nie powinien i nie może się wykluczyć od wspólnej pracy nad gmachem swobody narodu żydowskiego. Celem naszym, ideałem, zbawieniem — Syon!

Wiedeń, Tamuz 5658.

Stowarzyszenie akademików żydowskich z Galicyi „Bar Kochba“.

Zgon Bismarka.

Friedrichsruh d. 30 lipca.

Ks. Bismarck miał się w ciągu dnia tak dobrze, że lekarz jego przyboczny dr. Schweninger odjechał zupełnie spokojny. Tymczasem nad wieczorem zrobiło się ks. Bismarckowi gorzej, a o zmierzchu rozpoczęła się agonia, która się skończyła śmiercią o godzinie 11 minut 30 w nocy.

Z Bismarkiem zszedł ze świata duch potężny, który na życiu społeczeństw zachodniej Europy w drugiej połowie bieżącego wieku wycisnął własne piętno. Błogosławić go nie będzie historya, bo społeczeństw zachodniej Europy nie powiódł drogą ku wzniosłym ideałom, lecz przeciwnie zatrzymał je w pochodzie do dobra, sprawiedliwości i wolności, a może nawet cofnął. Był wielkiem uosobieniem egoizmu w jego złych objawach, ślepą siłę postawił przed prawem Boskiem i ludzkiem i zmusił pozornie świat do złożenia jej hołdu jako jedynej władczyni.

Nikt na ziemi go nie wielbił za życia, nikt go nie płacze po śmierci — oprócz Niemców. Oni jedni tylko, zapominając o stratach, jakie im przez swój wpływ niemoralny zadał w ich cywilizacyjnym rozwoju, czczą go jako tego, który większą ich część skupił w jednolite państwo, silne i groźne na zewnątrz. Pod tym względem dokonał istotnie Herkulesowej pracy i w podziw wprawia każdego, kto się przyjrzy ogromowi dzieł, jakie sam jeden, własną energią i potęgą swego umysłu wykończył.

Dzięki ks. Bismarkowi mają Niemcy cesarza i może najpotężniejszą armię, mają zamorskie kolonie i legion okrętów, które wywożą w daleki świat owoce pilności niemieckiej, mają tysiące fakryk i miliony warstatów, pilni pisarze niemieccy zasypują świat pracowicie ułożonymi dziełami ze wszelkich dziedzin nauki, wskazującej, jak działać należy, aby osiągnąć dobrobyt i materyalną siłę, mają wszystko, co z nich czyni naród olbrzymów — nie mają tylko jednego, tego, coby z nich czyniło ludzi dobrych. Stracili poetów i filozofów.

Lud niemiecki nie jest złym, ale głos serca jego nie może się dać słyszeć, bo usta narodu ściśnięte są rzemykiem od pikielhauby pruskiej, którą mu na głowę włożył właśnie ks. Bismark.

W Europie zachodniej i nawet w samych Niemczech lud ubogi przeklina głośno pamięć księcia, bo od niego datuje się wzrost militaryzmu w dzisiejszych państwach, który wszystkie żywotne soki wysysa ze społeczeństw.

My zwłaszcza — Polacy — mamy najwięcej powodów do złorzeczenia temu złemu duchowi ludzkości. Gdy już dość się napracował nad politycznem zjednoczeniem księstw niemieckich w cesarstwo niemieckie, zapragnął uczynić Prusy państwem jednolitem pod względem języka i zaczął tępić polską mowę. Zapomocą niezapomnianych rugów poznańskich usiłował Księstwo oderwać od łączności z innymi dzielnicami Polski, a tak odosobnionych ujął w straszliwe kleszcze systemu bezwzględnej germanizacyi i podłożył pod stopy nasze potworny lewar, komisyę kolonizacyjną, aby nim wysadzić nas z odwiecznych siedzib ojców naszych. Wszystkich prześladowań, jakich tylko doznać może naród niewolny, wszystkich upokorzeń, chłost i krzywd, wszystkich doznaliśmy z rąk Bismarka — a przecie jacyśmy byli, tacy jesteśmy i pozostaniemy takimi.

Bo z nami prawo, a z nim tylko siła była, z nami jest nieśmiertelny duch ludzkości, dążący do Boskich ideałów — on był tylko pięścią, która jak z prochu powstała, tak w proch się obraca.

Nieraz, gdy nam sroga ręka jego otwierała ciało aż do kości, wołaliśmy w uniesieniu boleści „Ty mu to, Boże, spamiętasz!“ — ale dziś, gdy stajemy nad prochami tego wielkiego Niemca, a małego człowieka szepcemy: „Panie, bądź miłościw nam grzesznym i odpuść nam nasze winy tak, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!“

Otton Edward Leopold von Bismarck książę na Lauenburgu, jenerał kawaleryi niemieckiej i pierwszy kanclerz cesarstwa niemieckiego urodził się 1. kwietnia 1815 r. w Schoenhausenie pod Magdeburgiem. W roku 1845 wystąpił ze służby rządowej, w której doprowadził do stopnia referendarza sądowego i osiadł na roli. W r. 1846 wszedł do prowincyonalnego sejmu saskiego, a w następnym roku posłował do Berlina, gdzie stanął w szeregach opozycyi przeciw konstytucyonalizmowi w Prusiech. W r. 1848 i po nim był stanowczym przeciwnikiem ówczesnego prądu rewolucyjnego. Zakładał mianowicie kluby konserwatywne i popierał prasę zachowawczą. Po raz pierwszy w usługach króla był czynnym w polityce przy sposobności nominacyi gabinetu hr. Brandenburga.

Od tej chwili został głową stronnictwa konserwatywnego i wówczas już propagował wszelkimi siłami ideę jedności niemieckiej i supremacyi Prus nad innemi państwami niemieckiemi. W r. 1851 został pierwszym sekretarzem poselstwa pruskiego związkowego w Frankfurcie nad Menem, wkrótce potem posłem a w ośm lat później wysłano go na ambasadora do Petersburga. Dzięki swej nienawiści do Austryi stał się niemożliwym w Frankfurcie. W Petersburgu położył pierwsze podwaliny owej przyjaźni późniejszej między Rosyą a Prusami.

W r. 1862 został posłem pruskim w Paryżu, a już we Wrześniu tego roku objął ster gabinetu pruskiego, powitany niezbyt przychylnie, bo miał opinię reakcyonisty. Wówczas to wyrzekł do posłów sławne swoje zdanie, że ważnych spraw nie załatwia się głosowaniem lecz krwią i żelazem. Zdanie to wraz z później wypowiedzianem hasłem „siła przed prawem“ stanowi charakterystykę działalności nietylko jego, ale i jego czasów, a dotąd jest chakterystyką warstw przewodnich w narodzie niemieckim. Z tej zasady wychodząc nie uznawał nigdy praw parlamentu, a godził się z nim tylko z konieczności.

W roku 1863 po raz pierwszy miał sposobność okazać się wrogiem Polaków. Z Rosyą zawarł układ dla stłumienia powstania naszego.

Sejm pruski w tym samym roku odmówił rządowi pruskiemu poparcia dopóki na czele gabinetu stać będzie Bismark, którego oskarżał o złamanie konstytucyi w wielu wypadkach. Nie Bismark ustąpił, lecz parlament został rozwiązany.

Na konferencyi książąt niemieckich, zwołanej w tymże samym roku do Frankfurtu nad Menem, oświadczył Bismark, że jego król nie może wcale brać udziału w pracach nad reformą ustroju związkowego dopóty, dopóki za podstawę tej reformy nie będzie wziętą zasada, iż stanowisko Prus i Austryi w rzeszy niemieckiej jest równorzędne. Podczas wojny z Danią o Szlezwik i Holsztyn, Austrya i Prusy stanęły zgodnie obok siebie, ale zyski ze zwycięstwa przypadły wyłącznie tylko Prusom. Po wojnie sejm pruski, ciągle krnąbrny i nieposłuszny Bismarkowi, został znowu zwołany i znowu rozwiązany i wtedy to Bismark otrzymał tytuł hrabiowski.

Konsekwentnie dążąc do podkopania wpływu Austryi w rzeszy niemieckiej, wywołał w r. 1866 wojnę z Austryą. Powodu dostarczył Szlezwik i Holsztyn, na którego tronie chciała Austrya posadzić ks. Fryderyka Augustenburga, a Bismark chciał oba kraje do Prus wcielić. Rezultatem wojny i pokoju praskiego było wystąpienie Austryi z rzeszy niemieckiej, a Prusy utworzyły pod swojem zwierzchnictwem związek państw północnych, którego kanclerzem został Bismark.

Przez cztery lata gotował się Bismark do jakiejś akcyi, w którejby „krew i żelazo“ dokonać mogły wielkiego dzieła, o którem marzył. Sposobność nadarzyła się w r. 1870, a sposobności dopomogły sfałszowane ręką kanclerza niemieckiego telegramy Napoleona i jego posła Benedettego. Wybuchła nieszczęsna dla Napoleona i Francyi wojna, po której 18 stycznia 1871 w Wersalu król pruski Wilhelm został cesarzem całych Niemiec Bismark za swoje trudy otrzymał tytuł książęcy.

Przyszła teraz kolej na walki wewnętrzne. Zjednoczywszy Niemcy na zewnątrz, postanowił Bismark zatrzeć różnice wewnętrzne między szczepami niemieckimi. Najważniejszą była religijna. Północni Niemcy byli protestantami, południowi zaś katolikami. Otóż natychmiast po wojnie wypowiedział Bismark walkę kościołowi katolickiemu, wszczynając długoletni „kulturkampf“. Prześladował katolicyzm na każdym kroku: więził księży, sadzał na parafiach proboszczów rządowych, wypędzał zakony itp.

Trwało to lat 19. U wstępu do tej wojny jeszcze w roku 1872 wyrzekł sławne swoje „nie pójdziemy do Kanossy“ co miało znaczyć, że Prusy nigdy Kościoła o pokój prosić nie będą, ale się omyliły. W r. 1880 trzeba było prawie wszystkie antykościelne zarządzenia znieść i prosić o pokój, bo demoralizacya ducha, szczepiona systematycznie przez księcia, zaczęła grozić katastrofą nietylko zjednoczonym Niemcom, ale i społeczeństwu.

Zaprzestawszy wojny z Kościołem, która się i Polakom mocno dała we znaki, zwrócił się Bismark wyłącznie przeciw t. zw. „nieprzyjaciołom państwa“ wewnętrznym, a między nimi najzaciędej prześladował Polaków Rugi Polaków z Poznania na cały świat rozniosły sławę nienawiści niemieckiej do wszystkiego, co polskie. Do nich dołączyła się potworna instytucya komisyi kolonizacyjnej, której zadaniem było usunąć z pod nóg polskich ziemię ojczystą, a zagarnąć ją dla Niemców, najstraszniejszy nacisk germanizacyjny został zastosowany w całem życiu publicznem, a nawet wślizgiwał się w domy prywatne, a ustawy, jeżeli nie były wymierzone wprost przeciw Polakom, to przynajmniej interpretowano wszędzie i zawsze tylko na niekorzyść Polaków.

Kościół. potężniejszy, rychlej dał sobie rady z wielkim prześladowcą swoim, Polska, słabsza, walczy do dziś — zwycięzko o tyle, że mimo coraz gwałtowniejszego naporu, nie ustępuje ani na krok i ufa, że wreszcie kiedyś wyczerpie się germanizacyjna zaciekłość i zostawi ją w spokoju.

W r. 1885 dnia 9 marca umarł stary cesarz Wilhelm i skończyła się wszechwładza Bismarka. W ciągu 100 dni panowania Fryderyka III Szlachetnego wpływ Bismarka na rządy w Niemczech znacznie osłabł, a gdy na tron wstąpił Wilhelm II obecnie panujący cesarz, w r. 1890 musiał się „żelazny kanclerz“ usunąć w prywatne zacisze, z którego jeszcze nieustannie społeczeństwo swoje szczuł na Polaków.

Pozostała po nim córka zamężna za hr. von Rantzau i dwaj synowie Wilhelm i Herbert.

Wiedeń 31 lipca.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie bez różnicy zapatrywań politycznych oddają hołd pamięci Bismarka jako twórcy potęgi niemieckiej i człowiekowi niespożytej energii, ale wszystkie zarazem wspominają, że oprócz tych którzy wielbią Bismarka, są i tacy, co go mogli nie nawidzieć.

Wiedeń 1 sierpnia.

Niemiecki sekretarz stanu wyjechał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci Bismarka z Semeryngu do domu.

Berlin 1 sierpnia.

Prasa berlińska wyraża głęboki żal Niemiec po śmierci największego z narodu. W całem mieście porozwieszano flagi żałobne.

Cesarz zawiadomiony o śmierci telegraficznie z Bergenu polecił wysłać z Berlina straż honorową do zwłok Bismarka.

Friedrichsruhe 1. Sierpnia.

Hr. Gołuchowski nadesłał depeszę kondolencyjną, co uczynił też i br. Banffy.

Ischl 1. Sierpnia.

Cesarz wzruszony śmiercią Bismarka, natychmiast kazał przesłać rodzinie księcia depeszę kondolencyjną.

Paryż d. 1 sierpia.

Dziennik *Jour* pisze, że z Bismarkiem wstąpiła do grobu część klęski francuskiej, z przed 28 laty, a dla Niemców umarła z nim część ich zwycięstwa ówczesnego.

Temps pisze, że Francuzi zemsty nie szukają, bo socyalizm mści się na zwycięstwach.

Figaro pisze, że śmierć Bismarka wywoła tylko w Niemczech pytania, co będzie w przyszłości, natomiast w całej Europie odczuto jeno platoniczne wrażenie ulgi, bo księżę nie odgrywał już od lat kilku czynnej roli w polityce.

Wiedeń 16. lipca.

Hr. Gołuchowski podobno będzie obecnym osobiście na pogrzebie.

Friedrichsruh 1 Sierpnia.

Stosownie do swego życzenia zostanie Bismark pochowany na wzgórzu naprzeciwko zamku.

Rzym 1 Sierpnia.

Kondolencyjne depesze do rodziny Bismarka wysłał król, oraz ministrowie Pelloux i Canevaro.

Londyn 1 sierpnia.

Prasa poświęca śmierci Bismarka dłuższe artykuły. *Times* pisze, że byłto człowiek, którego dzieła pozostaną, choć ich twórca umrze. Dzieła te były wyłącznie polityczne *Standart* pisze, że jednem z takich dzieł jest trójprzymierze.

Friedrichsruh 1 sierpnia.

W westybulu zamku tutejszego, gdzie leżą arkusze do zapisywania kondolencyi, panował wczoraj przez cały dzień ogromny natłok. Zwłoki ks. Bismarka zostaną zabalsamowane i przechowane w zamku tutejszym aż do chwili, gdy wybudowane zostanie mauzoleum na ich pomieszczenie.

Hamburg 1 sierpnia

Ostatnie godziny swego życia spędził Bismark w ogromnych boleściach. Już po południu w sobotę stan jego był tak groźny, że wezwano telegraficznie jego przybocznego lekarza dra Schweningera, aby bezwłocznie wracał. Zawrócono z drogi także syna zmarłego hr. Wilhelma, który odjechał był już do Królewca. Nad wieczorem począł chory tracić przytomność. Dr. Schweninger przybył do Friedrichsruh w sobotę o godzinie wpół do 11 wieczorem. Na stacyi czekali na niego dwaj wnukowie Bismarka, młodzi hr. Rantzau. Lekarz wsiadł z nimi do powozu, woźnica puścił konie galopem i w minutę był dr. Schweninger już w pobliskiej rezydencyi Bismarka i tak jak stał, pobiegł do sypialni chorego. Bismark nie poznał go już; leżał nieprzytomny i oddychał z wielką trudnością. Schweninger uznał, że wszelki ratunek już jest niemożliwy i że życie chorego na minuty jest policzone. W przyległym do sypialni pokoju zebrała się cała rodzina Bismarka i służba domowa. Schweninger do ostatniej chwili czuwał u łoża konającego starca. O godzinie 11 Bismark kurczowym ruchem podniósł rękę do oczu, jakby je chciał przetrzeć, poczem ręka bezwładnie upada na pościel i wszystko było skończone.

Bismark pozostawił ogromny majątek. Testament sporządził jeszcze przed kilku laty. Friedrishsruhe zapisał synowi Herbertowi, który też dziedziczy po ojcu tytuł księcia. Bardzo znaczny majątek pozostawił również w gotówce, która o kilka milionów przekracza dotychczasowe oszacowania, deponowana częściowo w banku angielskim, częściowo u Bleichroedera w Berlinie. Same ordery, brylanty i podarunki, jakie Bismark ostatniemi laty odbierał, przenoszą wartość miliona.

Ostatnie chwile Bismarka były bardzo ciężkie, a tak jęczał, że kobiety musiały opuścić pokój. Dr. Schweninger, który przybył na kwadrans przed śmiercią Bismarka, otarł mu jeszcze chustką usta z śliny, aby mu oddech ułatwić.

Wiedeń d. 1 sierpnia.

Lueger imieniem Wiednia wysłał telegram kondolencyjny do rodziny Bismarka.

Berlin 1 sierpnia.

Prawie na wszystkich domach prywatnych powiewają czarne chorągwie, również jak na gmachu urzędu kanclerskiego, na gmachu parlamentu i innych budynkach publicznych.

Magistrat miasta Berlina, którego ks. Bismarck był obywatelem honorowym, odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie celem narad nad przygotowaniami do pogrzebu.

Ostateczne uchwały jeszcze nie zapadły, ponieważ czekają na dyspozycye cesarza Wilhelma, który ma dziś wieczór z cesarzową przybyć do Friedrichsruhe.

Studenci zamierzają urządzić cały szereg manifestacyi żałobnych.

Tytułu: „Herzog von Lauenburg“ nikt nie odziedziczy po Bismarku.

KRONIKA.

Lwów dnia 1 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński bawił wczoraj przedpołudniem w Krakowie, poczem odjechał do Wiednia.

Pamiątka stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego miała wczoraj we Lwowie uroczysty przebieg. Jak co roku, tak i tym razem uroczystość zainicyowała młodzież rzemieślnicza. Przed południem jej staraniem odbył się w sali ratuszowej uroczysty poranek artystyczny przed niezwykle liczną publicznością, wśród której obecnym był też wiceprez. miasta p. Michalski. Wstępem był „wieniec pieśni polskich“ odegrany przez orkiestrę „Harmonii“ poczem przemówił serdecznie sędziwy p. Apolinary Stokowski, uczestnik ruchów z r. 1846 i oddał hołd pamięci obu straconych przed 51 laty mężów. Następnie chór połączonych towarzystw rękodzielniczych odśpiewał kantatę p. M. Signii do słów rękodzielnika i poety p. Baczyńskiego i chór „Z dymem pożarów“. Entuzyazm słuchaczów objawiający się w gromkich oklaskach rósł po produkcyach patryotycznych chóru „Skały“ i marszach żałobnych Szopena i Beethowena, odegranych przez „Harmonię“ a doszedł do szczytu podczas deklamacyi wiersza Słowackiego „Pogrzeb kapitana M.“ a potem patryotycznego wiersza p. An. Jastrzębca-Popławskiego. Deklamował p. Woleński.

Wieczorem ogromne tłumy ludu poszły na górę tracenia, gdzie pomnik, wystawiony obu straconym jaśniał jak pochodnia pietyzmu dla przeszłości narodowej. Przed nim to z setek piersi szedł śpiew pobożny i patryotyczny ku niebiosom z prośbą o lepszą przyszłość dla ojczyzny.

Nabożeństwo żałobne, które miało być odprawione za dusze ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego w poniedziałek w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, odprawionem będzie dopiero 5 b. m. o godzinie 9 rano. Powodem zwłoki było mnie manie OO. Dominikanów, że kiedy policya skonfiskowała afisze, donoszące o obchodzie pamięci obu mężów, to i nabożeństwo jest tem samem zabronione.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali: Żofia Chmielowska z Czyszek, Kazimiera Jędrzejewska ze Lwowa, Marya Kaczanowska z Krakowa, Stefania Komarnicka ze Lwowa, Julia Łudzińska ze Lwowa, Marya Pawikowska z Krakowa, Marya Piżlówna ze Lwowa, Aniela Studzińska z Tarnopola, Marya Tereszczakówna ze Lwowa, Stanisława Zwolińska z Krakowa, Bolesław Drozd z Jarosławia, Franciszek Kinda z Jaryny, Erazm Łozinski z Pieniak, Marya Pieczonka z Niepołomic, Aleksander Semetkowski z Sokala, Emil Sowiński z Brodów, Józef Szyporz z Tyśmienicy, Ludwik Uszyński ze Lwowa, Julian Wnorowski z Starej Soli i Henryk Żagórski ze Lwowa.

Doktoraty. Pp. Tadeusz Bosakowski, rodem z Rudek, Janusz Przygodzki, rodem z Majdanu Górnego, Artur Stögbauer, koncepista prokuratoryi skarbu, rodem ze Lwowa, Franciszek Mishalek, rodem ze Lwowa i Leon Bałaban, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Ks. Jan Grobelski, który złożył mandat do rady państwa, posłował z piątej kuryi okręgu Kołomyja, Nadwórna, Bohorodczany, Kosów, Śniatyn i Horodenka.

Huzar z dobytą szablą, jak donosi *Kuryer Lwowski* wyprawiał w sobotę we Lwowie tuż przed godz. 10 wieczorem niebezpieczne harce na ulicy Sykstuskiej. Widocznie pijany ten szeregowiec, dobywszy ciężkiej kawaleryjskiej szabli z pochwy, począł nią wywijać nad głowami przerażonych przechodniów, którzy w największym popłochu chronili się do otwartych jeszcze bram kamienicznych. Wcale to nie zabezpieczało ludzi od groźnego niebezpieczeństwa, albowiem rozhukany huzar wpadał także do bram kamienicznych np. do kamienicy pod l. 35. Kres tym scenom położyło trzech żołnierzy policyjnych, którzy sami dobywszy szabli, z wielkim trudem zdołali ubezwładnić rozbestwionego żołdaka i odebrać mu broń, poczem szamocącego się wśród tłumów ludzi odprowadzili na odwach na placu św. Ducha. Wypadek ten stanowi jaskrawą ilustracyę naszych stosunków militarnych, które nieokrzesanym ludziom pozwalają poza służbą nosić broń. Na szczęście odbyło się w sobotę bez poważniejszego wypadku.

W zakładzie karnym lwowskim odbył się w piątek i sobotę zrana popis tych więźniów, którzy się uczyli w dwóch klasach szkoły więziennej religii, czytania, pisania, rachunków, gospodarstwa, sadownictwa, pszczelnictwa i muzyki. Na popisie był obecnym radca szkolny p. Dniestrzański, ks. kan Pawłowski i starszy prokurator p. Malina.

W pierwszej klasie uczyło się 54 więźniów, w drugiej 45. Oprócz tego w klasie przygotowawczej było 31 uczniów. W muzyce kształciło się 20. Nagrody pilności stanowiły książeczki do nabożeństwa polskie, ruskie i hebrajskie.

Za udział w rozruchach antysemickich, a mianowicie w napadzie na karczmę Dormana w Nagorzynie, skazano onegdaj w Jaśle Józefa Byczka na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem, J. Dybasia i J. Knapika na 4 miesiące takiegoż samego więzienia, Jakóba Dybasia na 6, Stanisława Byczka na 3 tygodnie, Jana Knapika na 3 dni aresztu, Wincentego Krygowskiego na 4 miesiące więzienia, a Wojciecha Krygowskiego uwolniono.

Za rozruchy antysemickie w Zagórzu skazał sąd sanocki w niedzielę T. Kiszkę na pół roku, G. Hliwiaka na 4 miesiące, J. Czerneckiego na 5 miesięcy, W. Dębca na 4, P. Chomczaka na 3 i J. W. na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem, 10 chłopów na karę ścisłego aresztu przeważnie po 2 tygodnie, jednego na areszt zwykły, a 10 uwolniono.

Przed krakowskim sądem za namawianie chłopów radłowskich do bicia żydów, za rozgłaszanie, iż cesarz pozwolił bić żydów i że wojsko ma w tem chłopom dopomagać stanął w poniedziałek Stanisław Szeliga. Po przesłuchaniu świadków Szeliga został uwolniony.

Nowe rozruchy. Rzekome rozruchy w Jasiennie pod Nowym Sączem okazały się w całości wymysłem żydowskim. Prawdopodobnie tem samem były też doniesienia o rozruchach w Przydonicy, bo śledztwo nie dało co do nich dotąd żadnych rezultatów.

Poseł Kozakiewicz — malarzem religijnym! *Halyczanyn* donosi, że gromada Kupczyńce w powiecie tarnopolskim poruczyła malowanie cerkwi swojej p posłowi Kozakiewiczowi. *Halyczanyn* słusznie stawia pytanie, jak może socyalista, który z zasady neguje religię, zajmować się malowidłami, które mają być poświęcone służbie Bożej?

Szkoły żydowskie fundacyi br. Hirscha. Według sprawozdania zarządu fundacyi br. Hirscha było w roku szkolnym 1896|7 w Galicyi i na Bukowinie 40 szkół, utrzymywanych kosztem tej fundacyi, mianowicie 38 w Galicyi, a 2 na Bukowinie. Liczyły one 6.200 uczniów. W ciągu r. 1897 utworzono nowe szkoły Hirschowskie w Skolu, Tyśmienicy, Jezierzanie i Jabłonowie i jednę na Bukowinie. W ciągu roku 1898 ma powstać dalszych pięć zakładów.

Żydowski awanturnik. W Stróżach na dworcu kolejowym w przejeździe z Gorlic do Nowego Sącza wyprawił żyd bogacz gorlicki Nebenzahl w niedzielę wielką awanturę. W poczekalni trzeciej klasy pobił mocno chłopaka katolika. Bił o póty, póki na nim laski nie połamał. Wdała się w sprawę żandarmerya, uwięziła Nebenzahla i w łańcuszkach odprowadziła do sądu grybowskiego.

Wiejska zbrodnia. W Lubeszce pod Bobrką w niedzielę 24 b. m. spostrzeżono w lesie na konarze dęba, wysokim na 5 m. wisielca. Był nim chłop lubeszecki Krywyj. Skonstatowano, że ukradł on z dworskiego łanu wiązkę wyki i że parobcy dworscy go schwytali. Wójt zagrabił żonie Krywego za tę szkodę rozmaite sprzęty. Sekcya skonstatowała, że Krywego zabito kołem, a powieszono już jako trupa. Krywy zostawił żonę i czworo dzieci. Podejrzenie pada na parobków.

Stado wołów przejechane. Przed trzema dniami na stacyi kolejowej w Łużanach na Bukowinie najechał pociąg na stado wołów i ośm tych zwierząt zmasakrował.

W Wiśle w ciągu ćwiczenia się w pływaniu utonął w Krakowie dragon. Dwoch jego towarzyszów, którzy także tonęli, uratowano.

Zamek baranowski, nad Wisłą, w powiecie tarnobrzeskim, jedna z najpiękniejszych w Polsce rezydencyj, padł 26 bm. pastwą płomieni. Początki zamku mają sięgać czasów Kazimierza Wielkiego. Później dostał się w spadku Leszczyńskim, z których Jędrzej, wojewoda brzeski, okazale go przyozdobił. Po Rafale, wojewodzie bełskim, siedziba ta należała do króla Stanisława. Zamek i piękne

miasto wiele ucierpiały za wojen szwedzkich. Od Leszczyńskich, Wiśniowieckich i Lubomirskich przeszedł Baranów w XVIII wieku do Małachowskich, od tych zaś w spadku dostał się w dom Krasickich. W roku 1849 zniszczony zupełnie ogniem został odbudowany przez Karola hr. Krasickiego i mieścił w sobie zbiory obrazów i piękną bibliotekę. Dotychczas nie wiadomo, o ile zbiory ocalić zdołano z obecnego pożaru. W każdym razie zniszczenie, choćby tylko częściowe gmachu jest niepowetowaną stratą. Należał on do najcenniejszych krajowych zabytków architektury późno renesansowej. Plany i widoki zamku wraz ze studyum o nim ogłosił niedawno architekta prof. Odrzywolski w wydawnictwach krakowskiej Akademii umiejętności.

Konfiskata. Niedzielny numer *Głosu Rzeszowskiego* został skonfiskowany przez prokuratoryę państwa za artykuł wstępny, będący odpowiedzią na fiosemickie wywody posła Szczepanowskiego.

Marność nad marnościami.. Na Bukowinie w przysiółku Stupce pod wsią Illiszestami żył zamożny włościanin Konstanty Mołdowan, gospodarz powszechnie szanowany i przez długie lata szczęśliwy. Naraz odwróciło się szczęście. Umarła mu najpierw żona, a druga, którą pojął, niebawem go opuściła. Wkrótce potem umarł mu jedyny syn. W tydzień później zginął pierwszy wół z obory, potem padły dwa inne, a przed kilku dniami zdechły znowu dwie krowy i obora opustoszała całkowicie. Nie koniec na tem. Sam Mołdowan nabawił się zakażenia krwi i przed tygodniem wyzionął ducha. Nawet pszczoły, które zmarły przez długie lata hodował, w dzień po jego skonie opuściły gremialnie pasiekę i uleciały w świat daleki.

„Gwiazdka Cieszyńska" zamieszcza w niedzielnym swym numerze bardzo gorąco napisany, obszerny życiorys p. Czesława Sylwestra Rawicz Rojka, obecnie administratora rządowego gminy gliniańskiej, o którego jubileuszu 25-letniej służby rządowej onegdaj wspominaliśmy. P. Rojek zasłużył się znakomicie około rozwoju ducha narodowego na Śląsku, a *Gwiazdka Cieszyńska* nazywa go jednym z najbardziej zasłużonych po Stalmachu pracowników na tem polu.

Walka z socyalną demokracyą. W Bielsku na Śląsku w wyborach do sądu przemysłowego, rozstrzygającego spory między fabrykantami a robotnikami, odnieśli chrześcijańscy robotnicy świetne zwycięstwo nad socyalnymi demokratami. Ciekawą rzecz przytem stwierdzono, a mianowicie, że bogaci fabrykanci żydzi swoim robotnikom grozili wydaleniem z fabryki, gdyby nie głosowali na kandydatów socyalnej demokracyi.

Korpus kawaleryjski ma być utworzony wedle wiadomości dzienników niemieckich w Galicyi. Składać się ma z czterech pułków jazdy i z odpowiedniej liczby piechoty i artyleryi, a komendantem ma zostać dywizyoner generał Mertens.

Kongres urzędników prywatnych i urzędników państwowych taw. pomocniczych zwołuje do Wiednia prywatny komitet na 14 i 15 sierpnia br.

Pismo polskie pt. *Wiadomości Bibliograficzne* zaczęło wychodzić w Petersburgu.

Za wykonanie operacyi na jeden z sługi został wiedeński lekarz dr. Zygmunt P. uwięziony i oddany sądowi, ponieważ operacyi takich prawo zabrania.

Obrona hakaty. Policya pruska odebrała prawo sprzedawania na dworcach kolejowych pisma humorystycznego *Mucha*, wychodzącego w Warszawie a to z powodu zamieszczanych w tem piśmie ostrych aluzyj do hakatystów.

W wiedeńskim turnieju szachowym, skończonym onegdaj pierwszą nagrodę 3000 zł. wziął Niemiec Tarrasch, a drugą 2000 zł. Jankes Pillsbury.

Warszawski posąg Mickiewicza który miał wybornie wyjść z odlewu, jak donosi rzeźbiarz p. Cyprian Godebski stanie w Warszawie z końcem sierpnia.

Kongres rolników z środkowej Europy zwołało wiedeńskie towarzystwo gospodarcze do Wiednia na dni 4 do 11 września br.

Orkan. W Versecz u na Węgrzech srożył się 30 z. m. straszny orkan, który wyrządził spustoszenia. Mur i dach magazynu w koszarach węgierskiej obrony krajowej runęły na ulicę, pokrywając sobą powracający właśnie z placu ćwiczeń oddział obrony krajowej. Kapitana Matisza i część żołnierzy musiano formalnie wykopywać z pod rumowiska. Kapitan otrzymał ciężkie obrażenia na głowie i na rękach i nadto złamał sobie nogę. Jeden podoficer został zabity, jeden żołnierz umarł nazajutrz z powodu ciężkich okaleczeń, a trzej inni żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia. Z innego domu burza zmiotła również dach, który opadając zabił jedną osobę i zranił niebezpiecznie kilka innych. W powietrzu latały szczątki domów, belki i kamienie, raniąc dużo osób. Grad zniszczył zupełnie plony polne. W mieście nie ma prawie domu, któryby od burzy nie został uszkodzony. Także w polach i okolicach dał się orkan strasznie we znaki. Liczba ludzi rannych w Versecz dochodzi do 40, a wielu z nich znajduje się niebezpieczeństwie życia.

Na jubileusz cesarski zjedzie do Wiednia w Grudniu 28 książąt. Nowa wielka sala Burgu, w której odbędzie się w dniu 2 grudnia akt hołdu dla jubilata, będzie gotowa w dniu 1 listopada. Zbudowana w stylu *empire*; sala oświetlona będzie 1600 lampami elektrycznemi.

Napisy polskie i rosyjskie. Urzędowy *Dziennik Warszawski* wydrukował następujące polecenie warszawskiego generał-gubernatora: „Nazwy miejscowości w kraju tutejszym były dotychczas oznaczane na tablicach słupów przydrożnych w najrozmaitszy sposób: albo wyłącznie w języku rosyjskim, albo w języku rosyjskim i polskim, przyczem różnica taka zachodziła niekiedy pomiędzy guberniami, lecz nawet w obrębie powiatów jednej gubernii. Zważywszy, że z mocy rozporządzenia byłego dyrektora głównego, przewodniczącego w komisyi spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. rzeczone tablice winny być sporządzone w języku rosyjskim i polskim, oraz że rozporządzenie to w drodze właściwej cofnięte nie było — zalecono gubernatorom kraju tutejszego stosować się do tego sposobu oznaczania nazw miejsc zaludnionych na tablicach słupów przydrożnych osobliwie z uwagi na to, iż tablice tego rodzaju posiadają zna-czenie obwieszczeń i wskazówek dla podróżnych."

Zjazd słowieńskich nauczycieli ludowych zwołany został na dzień 1 i 2 sierpnia br. Zapowiedziało udział około 2000 uczestników ze Styryi, Karyntyi, Krainy i Pobrzeża. Zaproszenia mieli też otrzymać Polacy, Czesi i Chorwaci.

Wiersz Ojca św. Wiadomo, że papież Leon XIII ma nie mały talent poetycki i jest autorem pięknych wierszy łacińskich, ku czci Najświętszej Maryi Panny. Niedawno, przeczytawszy dziełko ks. biskupa Favy pod tytułem „Tajemnice masoneryi", podyktował kapelanowi swemu wiersz łaciński, który przesłał autorowi książki wraz z błogosławieństwem. Wiersz ten brzmi w polskim przekładzie:

Oto potwór z otchłani wypełznął straszliwy,
Podniósł głowę do góry, dreszcz przebiegł po [ziemi.
Smok chciałby wydrzeć Niebu źródło prawdy [żywej,
Szarpie łono Kościoła szpony piekielnymi.
I chytrze w nocy cieniach swe skrzydła roz-[pina.
Ale próżno się miota ohydna gadzina,
Kościół niezwyciężony! On wyjdzie z tej [wojny
Tylko jeszcze silniejszy i do nowej gotów,
Bo Bóg mu sprzymierzeńcem. Więc wielki, [spokojny,
Odbija dzielnie każdy z wściekłych wroga [grotów,
A gdy hydra zmiażdżona u stóp jego padnie,
Kościół dumnie wynurzy krzyż spój z pośród [mroków,
Dusz i serc ludzkich państwem na zawsze za-[władnie
A światło wiekuiste spłynie nań z obłoków.

Wojna swatką. O pannie Ewangelinie Cisneros, uwięzionej w swoim czasie na Kubie przez jen. Weylera, a wykradzionej z więzienia przez jednego z dziennikarzy amerykańskich, piszą z Nowego Yorku: Wojna z Hiszpanią doprowadziła szczęśliwie do skutku jedno małżeństwo. Ewangelina Cisneros, piękna dziewczyna kubańska, której uwięzienie a następnie uwolnienie z więzienia narobiło tyle wrzawy w świecie ucywilizowanym, wyszła świeżo za mąż za oficera sztabu amerykańskiego, porucznika Carbonnela. Poznanie się dzisiejszych małżonków odbyło się w warunkach niezwykle romantycznych, porucznik Carbonel był właśnie tym oficerem amerykańskim, który dziennikarzowi nowojorskiemu pomagał do uwolnienia pięknej panny z więzienia. Po raz pierwszy ujrzał tedy Carbonnel dzisiejszą swą żonę w świetle księżyca, przez kraty więzienne, z dachu budynków, otaczających więzienie, w chwili, gdy dziennikarz amerykański przepiłowywał kraty celi więziennej. W domu Carbonnela w Hawannie panna Cisneros ukrywała się przez dni kilkanaście, dopóki nie osłabła czujność władz hiszpańskich, które w pierwszych dniach po wykradzeniu na wszystkich wyjeżdżających z Kuby zwracały baczną uwagę. Mieszkańcy Baltimore, gdzie odbył się obrzęd zaślubin młodej pary, zgotowali nowożeńcom szereg wspaniałych owacyi.

Dżumę przywleczono do Plymouth w Anglii na statku przybyłym z Indyi. Zapadł na tę straszną chorobę jeden z indyjskich majtków. Wszystkich podróżnych ściśłej poddano w Plymouth kwarantannie.

Zmarli. Zatheyówna, córka dyrektora krakowskiej szkoły realnej w Mirowie pod Alwernią w 24 r. ż.

Muzyki wojskowe grać będą we Lwowie: 2 i 16 przed komendą korpuśną, 4 na Wysokim Zamku, 9 i 28 w parku stryjskim, 11 i 23 przed gmachem namiestnictwa, 29 przed głównym odwachem.

Chór męski Towarzystwa muzycznego lwowskiego zbiera się we wtorek o 7 wieczorem w sali towarzystwa na próbę przedwycieczkową koncertów.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

We wtorek dnia 2 sierpnia br.: „Gauvaut, Minard i Spółka", komedya w 3 aktach Gondineta.

We czwartek dnia 4 sierpnia br.: „Cyrkowcy", komedya w 3 aktach Schönthana.

Ostatnie wiadomości.

Węgierski organ *Magyar Hirlap* puścił w świat taki rzekomy plan hr. Thuna co do ugody z Węgrami: Węgry uchwalą postanowienia ugody samoistnie bez oglądania się na Austryę i tak, jakby były samoistnem państwem, Austrya zaś dostanie te same postanowienia na mocy § 14. Postanowienia te będą zupełnie nową ugodą, a nie przedłużeniem dotychczasowej. Hr. Thun tym sposobem zyska czas do przekształcenia Rady państwa, a przekształcona rada państwa nie odmówi mu ratyfikacyi takiej ugody. Projekt ten jest pobożnem życzeniem samych Węgrów, a nie pomysłem hr. Thuna, o którego planach dotychczas nikt najzupełniej nic nie wie.

Narodni Listy młodoczeskie twierdzą, że pogłoski o jakichś przeniesieniach w gabinecie austryjackiem są wymysłem.

Stowarzyszenie Niemców praskich wystosowało do hr. Thuna pismo, w którem oświadcza, że Niemcy najenergiczniej bronić się będą przeciw zamiarowi rządu uznania miasta Pragi za taki okręg, w którym czeszczyzna miałaby być językiem urzędowym, Praga bowiem jest odwieczną siedzibą kultury niemieckiej. Na to pismo odpowiedzieli posłowie czeskich Niemców liberalnych innem pismem, w którem powiadają, że z pismem stowarzyszenia praskiego się nie solidaryzują.

Na życzenie Hiszpanii zainicyował ambasador francuski w Waszyngtonie rokowania pokojowe, i na tem się widocznie całe pośrednictwo skończyło. Zdaje się nawet, że odtąd zarówno Hiszpania, jak Ameryka usilnie starają się obejść bez wszelkiego obcego pośrednictwa, Hiszpania podobno nawet co do Filipin z samą tylko Ameryką ugodzić się pragnie i przeciwną jest konferencyi międzynarodowej dla tej sprawy. Co do propozycyj pokojowych, znikąd jeszcze nie nadeszło coś pewnego. Rzecz ciekawa, iż prawdą ma być, że z wyjątkiem powstańców, reszta mieszkańców Kuby wraz z osiadłymi tam cudzoziemcami żąda wcielenia Kuby do Stanów Zjednoczonych, aby nie być narażonymi na rządy takiej republiki, jakąby urządzili powstańcze żywioły, powszechnie odsądzone od czci i wiary.

Na obiedzie galowym z d. 29 zm. na cześć króla rumuńskiego wzniósł car następujący toast: „Dziękuję waszej król. mości za jego odwidziny i wznoszę mój kielich na jego pomyślność. Zarazem piję na pomyślność jej mości królowej, jego królewskiej wysokości księcia Ferdynanda i na pomyślność Rumunii!" Powszechnie zwraca uwagę, że car nie wspomniał o armii rumuńskiej. Natomiast król Karol odpowiadając, rzekł między innemi: „Pamięć pobytu mego w Rosyi będzie na zawsze w sercu mojem wyrytą, tak samo jak owych szczęśliwych czasów, kiedy to moja młoda armia na polu bojów między Dunajem a Bałkanami walczyła obok walecznej armii imperatorskiej, z którą teraz dzięki dobroci w. ces. mości, nowy cenny łącznik mię wiąże (mianowanie szefem pułku rosyjskiego). Bardzo serdecznie wyraził się król o swoich przyjacielskich stosunkach z potężną Rosyą, pragnąc, aby stosunki jeszcze ściślejszemi się stały i życzył gorąco wszelkich pomyślności carstwu i domowi carskiemu, tudzież wszystkim ich wiernym poddanym. „Wznoszę mój kielich na pomyślność jego c. mości cara, jej c. mości carowej i dostojnej matki waszej ces. mości. Ich moście niech żyją!" Nazajutrz odbył się przegląd wojskowy, na którym sam car z w. książętami defilował przed królem.

Książe bułgarski ma 7 bm. przybyć do Cetynii. Sułtan zaprosił go do Konstantynopola.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 1 sierpnia.

Poseł do Rady państwa z kołomyjskiego okręgu ks. Jan Grobelski złożył mandat.

Wiedeń 1 sierpnia.

Organ liberalnej szlachty niemieckiej „Montagspresse" donosi, że Kallay zakomunikował Banffemu projekt hr. Thuna zawarcia nowej ugody definitywnej na podstawie § 14, albo prowizorycznego przedłużenia dotychczasowej na pół roku. Br. Banffy nie zgodził się na to. Dziennik dodaje, że br. Banffy nie zgodził się też na projekt Thuna, aby na podstawie § 14 nową radę państwa wybrać, aby ona zawarła ugodę.

„Montagspresse" przestrzega hr. Thuna, że teraz, kiedy w Austryi nie ma żadnego ciała ustawodawczego, odpowiedzialność za ugodę spada na rząd wyłącznie.

Wiedeń 1 sierpnia.

Przybył tu bułgarski prezydent ministrów Stoiłow. Pobytowi jego w Wiedniu przypisują wielkie dyplomatyczne znaczenie.

Wiedeń 1 sierpnia.

Minister Kallay wyjechał do Ischlu.

Grac 1 sierpnia.

Grackie stowarzyszenia niemieckie zamierzają urządzić wielką manifestacyę z powodu śmierci Bismarka.

Budapeszt 1 sierpnia.

Inicyator ankiety celnej węgierskiej, która miała zbadać samoistną taryfę celną, poseł Engedy miał wczoraj przed wyborcami mowę, w której przyznał, iż Węgry powinnyby się zgodzić na prowizoryczną ugodę z Austryą, gdyby tylko istniał cień prawdopodobieństwa, że ją zawrze parlament a nie rząd, a na wypadek zawarcia ugody zalecał czynić koncesye przemysłowi austryackiemu w zamian za koncesye dla rolnictwa węgierskiego.

Berlin 1 sierpnia.

Wojna gęsia zażegnana. Rosya odstąpiła od żądania wolnego pędzenia gęsi na całej granicy, a Niemcy zezwoliły na piesze pędzenie ich przez 24 punktów granicy.

Petersburg 1 sierpnia.

Wczoraj na obiedzie pił car na pomyślność Rumunii, a król Karol dziękował za względy i przyjaźń.

Car i król obdarzyli swoich ministrów nawzajem orderami.

Wczoraj król i królewicz odjechali do Moskwy żegnani przez rodzinę carską serdecznie na dworcu.

Paryż 1 sierpnia.

Pressensé, publicysta, złożył order legii honorowej z powodu wykreślenia Zoli z listy dekorowanych.

Paryż 1 sieepnia.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do rad jeneralnych. W składzie ich nie zajdzie żadna zmiana. Wybrano 785 republikanów, 128 konserwatystów, a o 88 mandatów odbędzie się wybór ściślejszy.

Paryż 1 sierpnia.

„Ajencya Havasa" donosi z Krety, że wzburzenie ogarnęło ludność grecką na wyspie. Nawet zgromadzenie narodowe jest objęte agitacyą za kandydaturą ks. Jerzego na gubernatora wyspy.

Medyolan 1 sierpnia.

Sąd wojenny skazał dwóch socyalistycznych deputowanych za udział w zaburzeniach majowych na dwanaście lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich.

Rzym 1 sierpnia.

Stan wyjątkowy w Toskanie będzie przez cały sierpień utrzymany.

Londyn 1 sierpnia.

Z Szangaju donoszą, że chiński okręt wojenny „Fuczi" pod Portem Artura w burzy zatonął i z nim 146 ludzi.

Konstantynopol 1 sierpnia.

Telegraficzne powołanie ks. Ferdynanda bułgarskiego do sułtana wywarło ogromną senzacyę w kołach dyplomatycznych.

Konstantynopol 1 sierpnia.

Poseł serbski wręczył Porcie notę, w której wylicza cały szereg osób, poszkodowanych skutkiem rozruchów w Albanii. W nocie tej ponawia poseł serbski żądanie, aby jak najrychlej wydelegowano komisyę dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie tych rozruchów.

Wojna.

Waszyngton 1 sierpnia.

* Generał Merritt stanął już 25 bm. pod Manilią z częścią armii, druga część za cztery dni miała tam również stanąć.

Londyn 31 lipca.

* Na Kubie panuje w handlu i przemyśle prawdziwa panika. Amerykanie, powstańcy i Hiszpanie nie są pewni przyszłości a ztąd zastój zupełny w interesach.

Paryż 31 lipca.

* Z Madrytu tu donoszą, że opinia hiszpańska zgodziłaby się na warunki pokoju Stanów, gdyby nie to, że Stany nie chcą brać na siebie kubańskiego długu państwowego. Ogólnie sądzą w Madrycie, że posłowie obu stron doprowadzą w Paryżu pokojowe rokowania do końca.

Madryt 1 sierpnia.

* Urzędowo z Manilii donoszą, że zdaje się czuć brak żywności i miasto nie wytrzyma ataku.

Hawana 1 sierpnia.

* Garcia złożył naczelne dowództwo sił powstańczych.

Madryt 1 sierpnia.

* Do tej pory nie otrzymał rząd odpowiedzi od rządu Stanów Zjednoczonych na notę w sprawie wdrożenia rokowań pokojowych, wręczoną mu przez ambasadora francuskiego Cambona, atoli z Paryża nadeszła depesza donosząca, że lada chwilę odejdzie ta odpowiedź z Waszyngtonu.

Z Hawany donoszą, że blokada wybrzeży kubańskich wykonywana jest od kilku dni nadzwyczaj ściśle. Okręt amerykański bombardował miasto San Severino koło Matanzasu.

Madryt 1 sierpnia.

* Ambasadorowie austro-węgierski, niemiecki i francuski konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych.

Rząd ma zamiar podwyższyć cło od zboża o 6 pesetów na cetnarze metrycznym.

Dział ekonomiczny.

— **Cukrownia na Bukowinie.** Za inicyatywą posła Stefanowicza grono rolników bukowińskich czyni starania o założenie na Bukowinie cukrowni. Aby przedsiębiorstwu zapewnić powodzenie, grono założycieli postarało się o poparcie ministerstwa i rządu krajowego i o współudział funduszu religijnego w przedsiębiorstwie.

— **Wystawę owoców i jarzyn** urządza w Czerniowcach w drugiej połowie października br. czerniowieckie „stowarzyszenie chrześcijańskich Niemców". Obok owoców i jarzyn wystawione będą maszyny i narzędzia ogrodnicze i sadownicze, wszystko, co się przyczynić może do udoskonalenia tych dwóch gałęzi rolnictwa i wszystko, co wchodzi, w zakres pszczelarstwa.

— **Towarzystwo producentów spirytusu** i przetworów ze skrobi zawiązało się wczoraj popołudniu w lwowskiem towarzystwie gospodarczem. Zgromadzeniu jedenastu założycieli przewodniczył hr. J. Brunicki z Podborzec. Uchwalony już statut towarzystwa wyznacza mu za cel obronę i popieranie interesów gorzelnictwa galicyjskiego i pokrewnego mu przemysłu tak w dziedzinie ustawodawstwa jak i w dziedzinie ekonomicznej, dalej staranie się o rozwój techniki gorzelniczej, dostarczanie właścicielom gorzelń potrzebnych informacyi kupieckich, technicznych i prawnych i wreszcie czynności komisowe tj. sprzedaż wyrobów i kupno materyałów surowych.

Do towarzystwa już w chwili jego zawiązania należy kilkadziesiąt gorzelń w kraju, a w najbliższej przyszłości przystąpi do niego, na co już dziś liczyć można, około dwustu tak, że w bardzo rychłym czasie towarzystwo ma nadzieję skupić koło siebie wszystkie gorzelnie i krochmalarnie galicyjskie, których jest blisko 700.

Na wczorajszem zgromadzeniu po bardzo gruntownie opracowanym wykładzie prof. W. Syniewskiego uchwalono polecić zarządowi towarzystwa, aby poruszył wszystkie możliwe sprężyny i nie dopuścił do uchwalenia zamierzonego przez rząd wyższego o 15 zł. podatku od spirytusu, a w każdym razie, aby przeparł takie zmiany w projektowanej noweli gorzelnianej, któreby uchroniły właścicieli gorzelń od dotychczasych szykan władz dozorczych.

Z wyborów wyszli: prezesem poseł Włodzimierz Gniewosz ze Złotego Potoka, jego zastępcę K. Czecz, członkami rady nadzorczej J. Dąmbski, J. Frommel, K. Hordyński, Sz. Mojsa, Sz. Myczkowski, Z. Obertyński, S. Ostaszewski, K. Paygert, Ig. Pieniążek, hr. M. Rey, ks. W. Sapieha, R. Wawnikiewicz, dyrektorami: K. Obertyński, hr. J. Brunicki, L. Baczewski, ich zastępcami W. Sołowij, W. Syniewski i członkami komisyi rewizyjnej J. Gnoiński, J. Skolimowski i J. Leszczyński.

— **Rada rolnicza wiedeńska**, otwarta onegdaj przez ministra rolnictwa br. Kasta, dzieli się na sekcyę rolniczą, do której należy 47 członków, na leśniczą z 31 członkami i na górniczą z 20 członkami. Do sekcyi wspólnej należy dziesięciu reprezentantów interesów rolnictwa, oraz po pięciu reprezentantów interesów leśnictwa i górnictwa, wybranych przez delegatów korporacyj i członków, powołanych przez ministra. Oprócz tego do sekcyi wspólnej wysyłają delegaci wydziałów krajowych pięciu reprezentanttów. Ogółem liczyć ma zatem sekcya wspólna 25 członków. Minister rolnictwa br. Kast zawiadomił na pierwszem posiedzeniu, że przydzielił następujące tematy poszczególnym sekcyom: Sekcyi rolniczej: 1) obrady nad stosownem urządzeniem asekuracyi gradowej, 2) a) obrady nad odpowiednią organizacyą reprezentacyj rolniczych interesów, a w szczególności z uwzględnienieniem przedłożenia rządowego w sprawie utworzenia stowarzyszeń zawodowych rolników, b) obrady nad środkami pobierania stowarzyszeń rolniczych. Sekcyi górniczej: 1) obrady nad zniżeniem obecnego *maximum* pracy w kopalniach, 2) obrady nad podieraniem nauki uzupełniającej i zawodowej młodzieży górniczej. W sekcyi wspólnej: 1) obrady nad regulaminem prowizorycznym, 2) obrady nad reformą prawa wodnego, 3) przygotowanie i opracowanie autonomicznej taryfy celnej, 4) przygotowanie materyału do traktatów handlowych wogóle i wszystkie te kwestye, które odnoszą się do obecnego stosunku z Węgrami. W sekcyi wspólnej wybrani zostali: profesor dr. Pilat referentem sprawy reformy prawa wodnego i dr. Czecz referentem sprawy obecnego stosunku do Węgier.

— **Dla eksploatacyi elektryczności** zawiązało się w Czerniowcach akcyjne towarzystwo z udziałem tamtejszej rady miejskiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 213·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. „ 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·20 do 96·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·40 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10

Wiedeń d. 1 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·25, węg. zakład kredytowy 397·25, anglobanki 157·—, lenderbanki 226·—, koleje państwowe 361·12, elbethal 265.50, akcye tytoniowe 135·50 alpiny 165·—, losy tureckie 61·40, unionbanki 298·—, ruble 127·20, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 1 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 9·— do 10·—, żyto 7·50 do 8·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 6·75 do 7·50, owies 8·— do 8·25, rzepak 10·75 do 11·—, groch 7·— do 7·25 wyka 6·— do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·25 do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termin od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5512 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 32 do 34, — 35 do 36 37 do 38 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 sierpnia.

Hotel Zorza. M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Potocki z Wiednia, Wł. hr. Somszich z Węgier, J. Gnoiński z Cieszanowa, K. hr. Roztworowscy z Krechowa, Br. dr. Csillik z Tarnopola, P. Szymberski z Krakowa, Jan Leszczyński z Borków Małych, A. Fränzel z Görlitz, M. Kepińska z Szczurowic, T. Horodyski z Komarowa. Z Dąbrowski z Kijowa, W. Leszczynka z Kurnik, L. Gamska z Przemyśla, L. Szawłowscy z Przywłok.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia. Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	4·20	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codzi nnie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła. Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·50	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów. Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.